

PRZEKROJ

KRAKÓW, UL. MANIFESTU LIPCOWEGO 19

wydanie

1 5 5 6

2 -02- 1975

Nr z dn.



PIERWSZE TANGO w PARYŻU

Pracuję ostatnio sporo — pisał w grudniu 1929 z Paryża do kraju Bruno Jasiński. — *Zdaje się, że również „popelnię” coś w teatrze. Przy pewnych stosunkach może uda się wtrznąć na scenę najprzód tu, po francusku. Potem miałbym już dostęp do scen polskich otwarty i nie potrzebowałbym się tam u nas wpraszać. Oczywiście to wszystko plany i to dość dalekie...*

Istotnie, plany były dalekie i realizowały się przewrotnie. Pierwszą i jedyną sztuką (nie licząc autoadaptacji *Słowa o Jakubie Szeli* dla polskich scen robotniczych we Francji) z jaką wyszedł w świat Jasiński był *BAL MANEKINÓW*. Napisany pięć lat później, w obcym języku, choć nie po francusku, został wystawiony przez Buriana w Pradze, potem w Anglii i Japonii. Na polską prapremierę *BALU...* czekał ćwierć wieku. Do 1957 roku, kiedy to zrealizował go Jerzy Jarocki w Katowicach.

BAL MANEKINÓW — fantastyczna groteska — dźwięczący nutami futurystycznej młodości pisarza i jego nieco dogmatycznym zaciętrzewieniem wobec francuskich socjaldemokratów, po licznych zabiegach adaptatorskich, wprowadził na scenę warszawskiego Ateneum w obecnym sezonie Janusz Warmiński. Otrzępany z kurzu „podwatowany” starannie, aczkolwiek nieco przewrotnie potraktowanymi lirykami autora, wystawiony w stylu teatru totalnego — *BAL MANEKINÓW* stał się żywym, aktualnym, nieomal współczesnym utworem. Trochę to w stylu à la retro: Paryż niczym ze starych numerów „Naokoło świata”, kobiety-wampy i rekiny kapitalizmu, bezgłowe manekiny-roboty, a wszystko zanurzone w atmosferze awangardy formistów i futurystów.

Te manekiny bardziej ludzkie niż ludzie, uprzytamniają nam jak łatwo w imię kariery osobistej, ambicji, chciwości itd. — wyzbywamy się właśnie cech ludzkich. Oczywiście w stosunku do innych. Świata, dalekich, bliskich... Jak łatwo rezygnujemy z moralności, godności, uczuć. I tu — nie tylko poprzez skojarzenia dość przypadkowe (dobiegające zza sceny tony sentymentalnego tanga) łączy się ten Jasiński z Mrożkiem. *BAL MANEKINÓW* z *Tangiem*. Łącznikiem jest ostrzeżenie przed ludźmi typu Edka i Delegata I, przed metodą ustępowania złu i agresji.

Sztuka Jasińskiego powstała w innym klimacie, w innych czasach, zrodzona z innych postaw autora, jest przecież jakby z tego samego co *Tango* pnia. Odnoszą się to w pierwszym rzędzie do spektaklu Warmińskiego, który poprzez doświadczenia Mrożka zabrał się do odczytywania Jasińskiego, podobnie zresztą jak poprzednio uczynił to (równie świetnie!) ze *Skoro go trzyma Peipera*. I choć może to nie uniwersalny klucz, to jakże sprawny, jak dopasowany, gdy stosować go wobec awangardy lat dwudziestych.

Bo też i polska awangarda, mimo jej zagranicznych umizgów i koligacji, jest przede wszystkim uwarunkowana historycznie i społecznie po polsku. A więc bliżej od Jasińskiego do Mrożka, niż od Mrożka do Ionesco. Warmiński — reżyser i Pankiewicz — scenograf wyczuli to dobrze i zrealizowali precyzyjnie, dając spektakl dużego formatu, w którym miast chocholego tańca rytmie przemieszani z manekinami snują się w rytmie tanga. Pierwszego polskiego tanga w Paryżu.

ANDRZEJ HAUSBRANDT